

„Ich winą –
POLSKOŚĆ,
ich karą –
cierpienie,
ich katem –
system nieludzki”



„A od września, od 17”

17 września 1939 r. nastąpiła radziecka inwazja na Polskę.

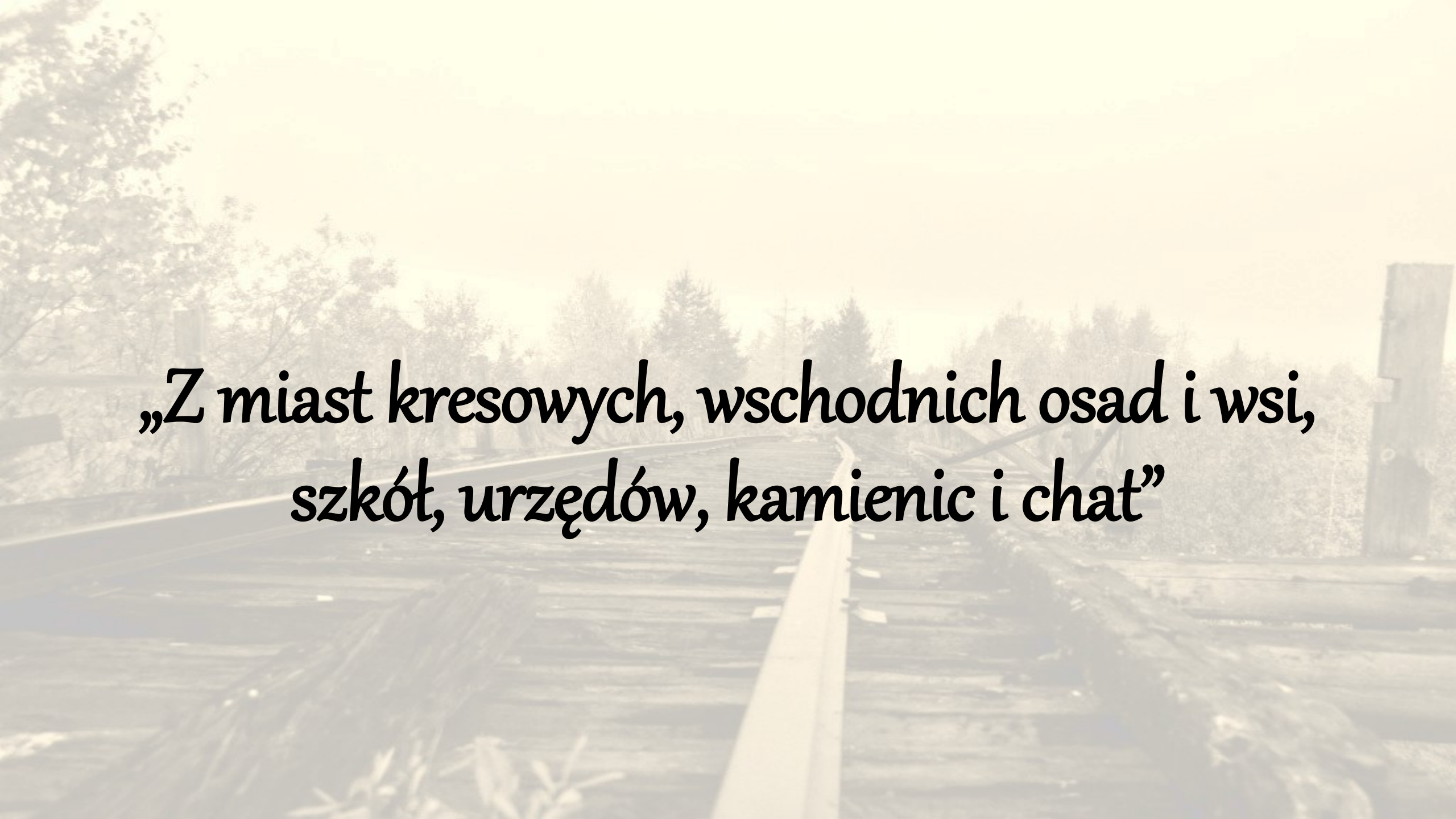
5 grudnia 1939 r. Rada Komisarzy Ludowych ZSRR podjęła uchwałę zlecającą NKWD przeprowadzenie wysiedleń.

Deportacje Polaków w głąb ZSRR zorganizowane przez okupacyjne władze sowieckie rozpoczęły się w lutym 1940 r. i zapoczątkowały koszmar tysięcy polskich obywateli, którzy znaleźli się na „niehumanitarnej ziemi” z jednego tylko powodu: w dniu 17 września 1939 r. byli obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej.

Masowe wywózki Polaków na Sybir były jednym z podstawowych instrumentów polityki okupacyjnej władz sowieckich.

Pojawił się wówczas nowy sposób organizacji pobytu zesłańców – koncentracyjny obóz niewolniczej pracy, zwany **ŁAGREM** lub **GUŁAGIEM**.

Wyśrubowane „normy robocze”, niehumanitarne warunki pracy przy kilkudziesięciostopniowym mrozie i okrucieństwie personelu obozowego prowadziły do masowej eksterminacji więźniów.



**„Z miast kresowych, wschodnich osad i wsi,
szkót, urzędów, kamienic i chat”**

Deportacja pierwsza – lutowa

Rozpoczęła się w nocy 9/10 lutego 1940 r. i była najbardziej brutalną i najslabiej przygotowaną wśród 4 dużych akcji deportacyjnych. Objęła przede wszystkim rodziny:

- ❖ polskich osadników wojskowych,
- ❖ służby leśnej,
- ❖ cywilnych kolonistów.

Deportowani w tym okresie Polacy zostali wysłani do: Kraju Krasnojarskiego, Republiki Komi, obwodu archangielskiego, obwodu swierdłowskiego i obwodu irkuckiego.

Ludność kierowana była do osad specjalnych tzw. **SPECPOSIOLKÓW** gdzie nadzorowana była przez rejonowe i osiedlowe komendantury NKWD.

SPECPIERIELENCY - OSADNIKI wykorzystywani byli do najcięższych prac np. w kopalniach i przy wyrębie lasu bez żadnych niemal praw w osadach.

Deportacja druga – kwietniowa

Druga fala deportacji odbyła się z 12/13 kwietnia 1940 r.

Objęła ona przedstawicieli polskich elit i ich rodziny m. in.:

- ❖ urzędników państwowych i samorządowych,
- ❖ profesorów uczelni wyższych i nauczycieli,
- ❖ sędziów i prokuratorów,
- ❖ przedsiębiorców i kupców,
- ❖ służbę więzienną i policjantów,
- ❖ rodziny osób deportowanych w lutym 1940 roku,
- ❖ rodziny jeńców wojennych Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa,
- ❖ rodziny osób aresztowanych za przestępstwa polityczne,
- ❖ uchodźców przybyłych na tereny zajęte przez ZSRR.

Głównym miejscem ich zesłania był Kazachstan, obwody aktiubiński, akmoliński, kustanajski, pawłodarski i semipałatyński.

W tej grupie deportowanych 65 – 70% stanowiły kobiety, dzieci i starcy. Otrzymali oni status **ADMINISTRATIWNO – WYŚLANNYJE** i umieszczeni zostawali na miejscu zsyłki na okres 10 lat bez nakazu pracy. Mieszkali w normalnych osiedlach , bardzo często pod jednym dachem wraz z miejscową ludnością. Zakazano im samowolnej zmiany wyznaczonego miejsca zamieszkania, jednak samodzielnie musieli znaleźć mieszkanie oraz pracę, bez której nie było możliwości przetrwania.

Deportacja trzecia – czerwcową

28/29 czerwca 1940 r. nastąpiła 3 akcja deportacyjna. Wywózki objęły przede wszystkim Polaków, w tym obywateli polskich żydowskiego pochodzenia ze środkowej i zachodniej części kraju, którzy po 1 września 1939 r. szukali na Kresach Wschodnich II RP schronienia przed Niemcami.

SPECPIERIESIELENCY - BIEZENCY przeważnie trafiali do obwodu archangielskiego, Autonomicznej Republiki Komi, na wschód od Uralu do Kraju Ałtajskiego, Kraju Krasnojarskiego, Jakucji, obwodów swierdłowskiego, irkuckiego, nowosybirskiego, omskiego i czelabińskiego.

Podobnie jak w 1 akcji, deportowani nadzorowani byli przez lokalne NKWD. Osadzani w specjalnych osadach gdzie wykorzystywani byli do najcięższych prac

Deportacja czwarta – majowa

22 maja 1941 r. rozpoczęła się kolejna masowa deportacja trwająca do 20 czerwca 1941 r. Objęła przede wszystkim mieszkańców Małopolski Wschodniej i dotyczyła:

- ❖ przedstawicieli polskich elit i ludność ze środowisk inteligenckich,
- ❖ pozostałych w miastach uchodźców,
- ❖ członków rodzin osób represjonowanych wcześniej przez Sowieców,
- ❖ uczestników konspiracji i oficerów armii polskiej,
- ❖ fabrykantów i kupców,
- ❖ kolejarzy,
- ❖ policjantów i żandarmów.

SSYLNOPOSIELENCY lub **SSYLNO–PIERIESIELENCY** trafili głównie do Kraju Krasnojarskiego, Kraju Ałtajskiego, obwodu nowosybirskiego i Kazachstanu.

Zesłani zostali na 20 lat. Otrzymali prawo do samodzielnego wyboru miejsca zamieszkania, a jednocześnie mieli obowiązek podjęcia pracy oraz nakaz okresowego meldowania się w wyznaczonych placówkach NKWD.

Deportacji obywateli państw nadbałtyckich

W czerwcu 1941 r. doszło do masowych deportacji obywateli państw nadbałtyckich, wcielonych rok wcześniej do ZSRR, a także mieszkających tam Polaków np. na Wileńszczyźnie.

W nocy 19/20 czerwca 1941r., na dwie doby przed niemieckim atakiem na Związek Radziecki rozpoczęła się masowa wywózka Polaków z tzw. Zachodniej Białorusi (dawne województwo białostockie i poleskie). Nie przeprowadzono jej jednak do końca z powodu wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej.

Część transportów utknęła 22 czerwca 1941 r. i nie dojechała na miejsce swojego przeznaczenia. Niektóre zostały zbombardowane, były duże straty w ludziach, ale części osób umożliwiło to ucieczkę. Pociągi z zesłańcami niejednokrotnie wiele dni przetrzymywano na bocznicach lub w polu. Nie było wtedy mowy o regularnym żywieniu, a nawet o zaopatrzeniu w wodę, co było szczególnie dotkliwe przy wysokich temperaturach.

Zsyłki w latach 1944 - 1945

W 1944 r. w momencie ponownego przekroczenia przedwojennej granicy Polski przez Armię Czerwoną, NKWD i sowieckie wojsko natychmiast przystąpiły do walki z polskim ruchem niepodległościowym. Aresztowano cywilnych i wojskowych reprezentantów Polskiego Państwa Podziemnego, którzy w ramach „Akcji Burza” – podejmowali walkę z Niemcami, a następnie ujawniali się wobec wkraczających Sowietów. Część z nich od razu zamordowano, a wielu zesłano do europejskiej części Rosji i na Syberię.

W tym samym czasie wydzielone jednostki NKWD deportowały z ziem centralnej Polski między Bugiem a Wisłą około 5 tysięcy Polaków. Gdy na początku 1945 r. Armia Czerwona opanowała resztę ziem polskich okupowanych wcześniej przez Niemcy, deportowano do ZSRR około 30 tysięcy polskich obywateli m.in. z Pomorza. Około 15 tysięcy górników z Górnego Śląska zostało skierowanych do niewolniczej pracy w Zagłębiu Donieckim oraz w Zagłębiu Zachodniosyberyjskim.

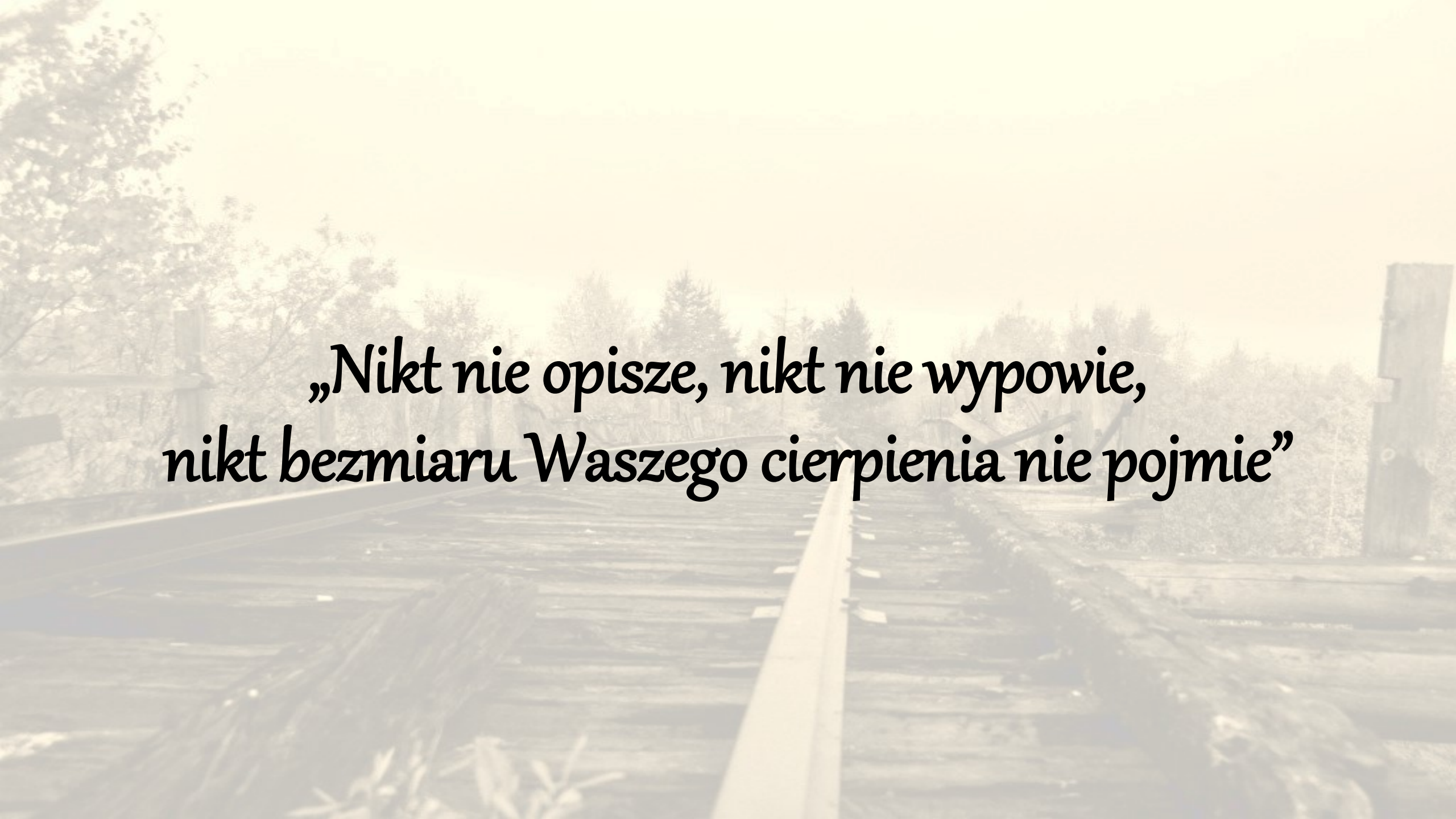
Deportacje po 1945 r.

Po 1945 r. nie oszczędzono także Polaków z dawnych ziem polskich. Jeszcze w latach 1951 – 1952 deportowano na Sybir Polaków z republiki białoruskiej i litewskiej. Byli to między innymi rolnicy zesłani w ramach walki z kułakami, partyzanci czy byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie powracający do domów po zakończeniu II wojny światowej.

Ostatnia taka wywózka miała miejsce 18.04.1952 r. Do dziś nie jest znana liczba deportowanych w tym czasie osób.

REPRESJE WOBEC OBYWATELI POLSKICH NA TERENIE ZSRR 1939–1959





**„Nikt nie opisze, nikt nie wypowie,
nikt bezmiaru Waszego cierpienia nie pojmie”**

Wszystkie operacje deportacji przeprowadzone na ziemiach polskich przebiegały wg podobnego schematu.

- ❖ Nad ranem żołnierze NKWD najczęściej w 3 osobowych składach wchodzili do domów rodzin znajdujących się na liście do wywózki.
- ❖ Wyrwanych ze snu ludzi zaskakiwano nakazem natychmiastowego pakowania się, informując, że zostają przesiedleni w głąb ZSRR, ale bez podania dokładnego miejsca i czasu.
- ❖ Jeśli w rodzinie był dorosły mężczyzna, oddzielano go od reszty domowników, aby powstrzymać go od stawiania oporu.

- ❖ W domach przeprowadzano rewizje uzasadniane poszukiwaniem broni, niszczone sprzęty i wyposażenie.
- ❖ Na przygotowanie się do podróży dostawano od 15 minut do 2 godzin. Pakowanie się w popłochu oraz wśród przejawów brutalności żołnierzy powodowało, że ludzie zabierali ze sobą często przypadkowe przedmioty, a nie te najpotrzebniejsze na zesłaniu. Obowiązywał limit zabieranych rzeczy ok. 100 kg dla rodziny.
- ❖ Osoby znajdujące się na liście deportacyjnej odwożono na stacje kolejowe lub do punktów zbornych, skąd przeważnie pieszo szły do pociągów, którymi wywożono je na wschód.
- ❖ Wielokrotnie pod strażą zesłańcy czekali po kilka dni w zamkniętych wagonach na odjazd pociągu.

Alina Chodkowska z domu Vincenz deportowana 13.04.1940 r.

Źródło: „Dziewczyny z Syberii” Anna Herbich

„Przyszli po mnie 13 kwietnia 1940 roku o czwartej rano. Łomotali kolbami w drzwi. Otworzyła im Malcia, nasza służąca. Wstałam zaspana i przecierając oczy założyłam szlafrok. – Dawaj! – krzyczeli do mnie enkawudziści. – pakuj się szybko! Byłam jedyną deportowaną z domu, choć miałam zaledwie dziesięć lat. Naprawdę nie wiem, jakie zagrożenie mogłam stanowić dla wielkiego Związku Sowieckiego. Gdy zbierałam rzeczy, obie z Malcią szlochałyśmy. (...) Malcia zapakowała mi jakieś ubrania, trochę konfitur. Zawinęła wszystko w prześcieradło. Ja wzięłam lalkę – miała zamknięte oczy i nazywała się Iwonka – i ukochanego misia. Dostałam go w nagrodę za picie tranu. (...) Przewieźli nas furmanką na stację w Kołomyi. Razem z innymi Polakami i Hucułami załadowali nas do wagonów.”





„I myśmy szli i szli – dziesiątkowani!”

- ❖ Transporty (eszelongi) składały się z wagonów towarowych tzw. ciepłuszek wyposażonych w prowizoryczne piętrowe prycze, żelazne piecyki, które zimą nie były w stanie ogrzać całej jego powierzchni. Wycięte w podłodze dziury spełniały rolę ubikacji. Okienka w wagonach były zakratowane aby uniemożliwić ucieczkę.
- ❖ Wielkość transportów była zróżnicowana. W jednym transporcie jechało od kilkuset do nawet 1500 osób, najczęściej ok. 30-60 osób w wagonie.
- ❖ Podróż trwała, w zależności od miejsca docelowego osadzenia, nawet kilka tygodni.
- ❖ Posiłki wydawane były z reguły po przekroczeniu dawnej granicy polsko – radzieckiej, ale czyniono to nieregularnie i w niewystarczającym zakresie. Były to wodniste zupy o trudnej do ustalenia zawartości, kasza i niewielkie porcje chleba ok. 800 gram. Największym problemem było jednak nieregularne dostarczanie wody pitnej. Zimą zdobywano ją topiąc sople lodu, bryły śniegu lub zdrapując szron ze ścian wagonu.
- ❖ Zagroženiem dla ofiar zwłaszcza pierwszej deportacji były niskie temperatury, sięgające 40 stopni mrozu. Brak opału do piecyków powodował liczne odmrożenia a nawet zamarzanie deportowanych zwłaszcza dzieci.

- ❖ W deportacjach majowych i czerwcowych największym niebezpieczeństwem były wielostopniowe upały i brak wody. Przebywanie w nagrzanym, zamkniętym wagonie, stojącym na słońcu stawało się śmiertelnym zagrożeniem.
- ❖ W zatłoczonych wagonach, przy otwartym otworze kłocznym, braku wody i możliwości zachowania higieny osobistej oraz niedożywieniu i wycieńczeniu mnożyły się choroby. Powodowało to liczne zgony zwłaszcza dzieci i osób starszych. Zwłoki były porzucane przy torach bez możliwości godnego pochówku.

- ❖ Po kilku tygodniach pociągi docierały do stacji przeznaczenia. Nie był to jednak koniec podróży. Miejsca osiedlenia znajdowały się zazwyczaj w znacznym oddaleniu od stacji kolejowej. W zależności od pory roku i miejsca zesłania deportowani byli tam dowożeni saniami, wozami, ciężarówkami, barkami lub łodziami.
- ❖ Wycieńczeni ludzie docierali do miejsc zesłania. Niektórzy trafiali do miejscowości, w których nikt nie czekał na deportowanych, ani niczego im nie organizował. Najgorszy był los tych, których wysadzono z wagonów, a dalej mieli sobie radzić sami w obcym kraju. Najczęściej spotykało to zesłanych do Kazachstanu.

Alfreda Ferschke z domu Winter deportowana 10.02.1940 r.

Źródło: www.dzieje.pl

„Po załadowaniu wagonu usłyszeliśmy zgrzyt zasuwanych drzwi, spięto je żelazną sztabą i zamknięto na klucz. Pociąg ruszył tak gwałtownie, że niektórzy pospadali z pryczy. Rytmicznie zastukały koła wagonu, była już ciemna noc, ktoś zaintonował: „Serdeczna Matko opiekunko ludzi” wszyscy śpiewali. (...) Postój na bocznych torach, wówczas konwojenci otwierali drzwi i podawali gorącą wodę i czarny gliniasty chleb, takie było nasze pożywienie. (...) W wagonie się ludzie jakoś zorganizowali. Nad dziurą w podłodze oblodzoną wokół powiesili koc. Bardzo się bałam tam chodzić. Stukot kół pędzącego pociągu lód wokół, ciemno a ja musiałam nad tą dziurą kucać. (...) Bałam się też piecyka blaszaka z gorącą rurą, która miała wylot w dziurze w dachu. Pociąg stawał przeważnie w pustym polu pokrytym białym śniegiem. Dorośli zbierali ten śnieg i była z tego gorąca woda do picia. Jak wspominałam w wagonie były dwa małe okienka a że nasze miejsce było na górze, więc miałam możliwość trzeć palcem zamarznąłą na szybie warstwę lodu aż dotarłam do szyby i mogłam oglądać przez dziurkę (dużą jak napałek) mijające krajobrazy. (...) Niedługo mogłam oglądać świat bo dziurka szybko zamarzała. W naszej rodzinie nikt nie zachorował. (...) Zmarłych zakopywano w śniegu przy torach, szybko bo pociąg ruszał.”



Cechy wspólne warunków bytowania Polaków na zesłaniu

- ❖ Na początku zesłania duże znaczenie miało to, czy deportowani zabrali ze sobą do transportu, rzeczy przydatne do „zadomowienia” się w nowym miejscu.
- ❖ Bardzo złe warunki mieszkaniowe (ziemianki, baraki), brak podstawowego wyposażenia oraz narzędzi.
- ❖ Ciężka, niewolnicza praca była jedynym sposobem, aby zarobić na jedzenie. Obowiązek pracy ciążył na dzieciach powyżej 14 roku życia. W rzeczywistości pracowały również dużo młodsze dzieci.
- ❖ Ciągły niedostatek jedzenia i duże trudności w jego zdobyciu.
- ❖ Brak opieki medycznej i fatalne warunki bytowe, które powodowały liczne choroby, w tym wiele śmiertelnych.
- ❖ Za najmniejsze uchybienia, jak np. za nielegalne zdobycie jedzenia lub praktyki religijne, groziły wysokie kary.
- ❖ Zesłańcy mieli ograniczony dostęp do informacji, część z nich nie dowiedziała się na czas o układzie Sikorski – Majski, który dawał im możliwość opuszczenia miejsca zesłania.

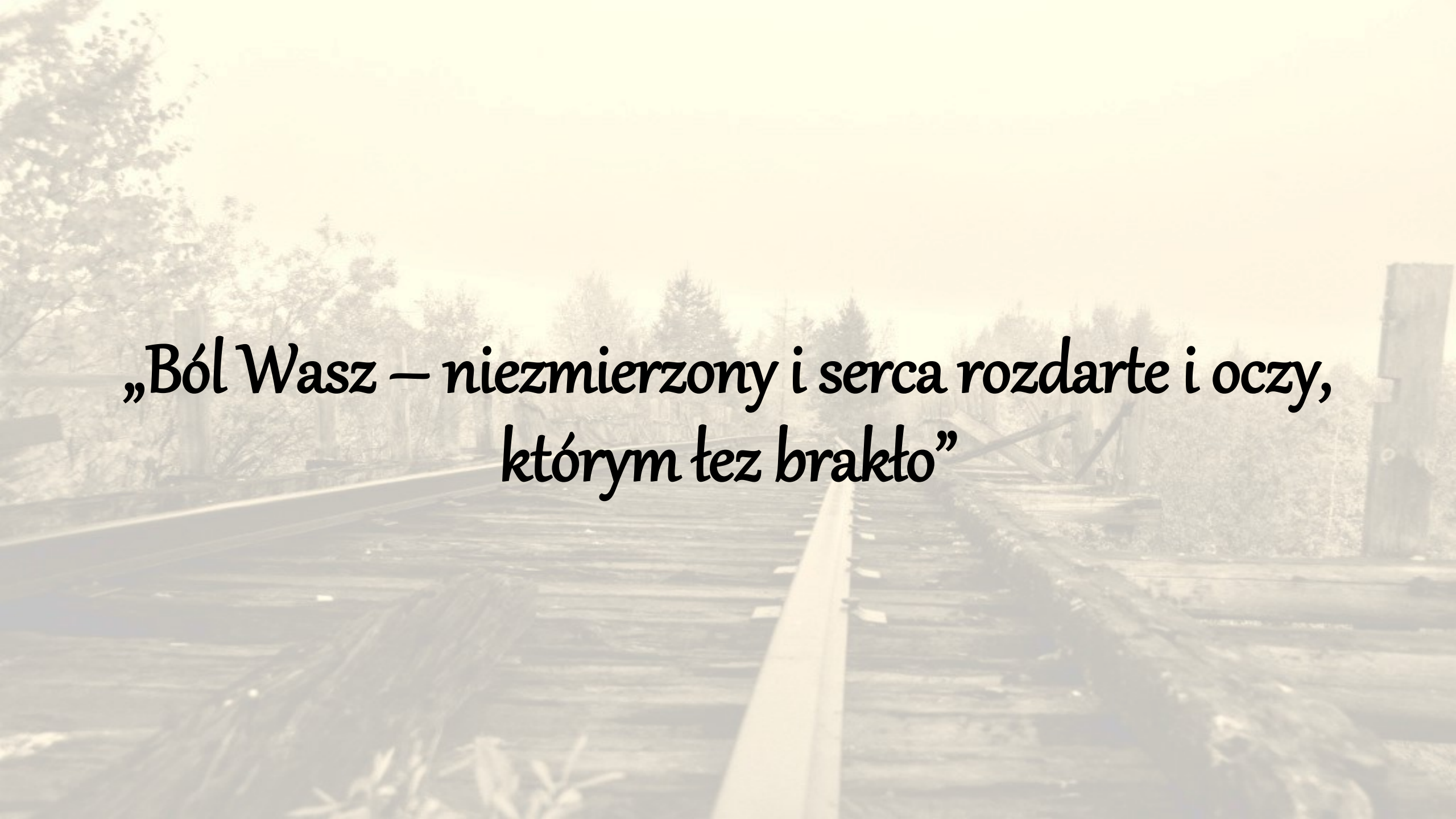
*„Wołam wszystkich – znanych z imienia
i bezimiennych Polaków, (...)
których ślady dawno zawiął śnieżny buran
północy i gorące piachy pustyni”*

Poczucie obcości i stałego zagrożenia na wygnaniu potęgowały dodatkowo surowe warunki klimatyczne „niehumanitarnej ziemi”.

Najtrudniejszy klimat panował w północnoeuropejskiej części ZSRR. Charakterystyczne dla tego obszaru są krótkie i wilgotne lata oraz długa, mroźna zima, z temperaturą spadającą do -40°C . Latem miejscową plagą są owady, głównie komary i meszki, których wylęgowi sprzyja podmokły, bagnisty teren.

Trudnym środowiskiem geograficznym, dla zesłańców była również Syberia Środkowa. Panują tam bardzo surowe warunki klimatyczne. Zimą temperatura spada do -50°C . Towarzyszy temu bardzo suche powietrze. Lato jest natomiast krótkie i upalne.

W Kazachstanie klimat jest suchy, skrajnie kontynentalny. Zimą temperatury sięgają -45°C , silny wiatr tzw. buran powoduje wielometrowe zasy mimo, że opad śniegu jest niewielki. Latem panują 40 stopniowe upały i susza. Dobowe amplitudy temperatury są nadzwyczaj duże.



*„Ból Wasz – niezmierny i serca rozdarte i oczy,
którym też brakło”*

Warunki mieszkaniowe zesłańców były bardzo złe. Różniły się w zależności od miejsca zesłania i przydzielonej kategorii deportowanych:

- ❖ specjaliści osiedleńcy kwaterowani byli w barakowej zabudowie specjalnych osiedli,
- ❖ deportowani do Kazachstanu najczęściej mieszkali w rosyjskich osadach wśród ludności miejscowej.

Na Syberii deportowaną ludność umieszczano w osiedlach specjalnych tzw. **posiołkach**, w którym mieszkało od 100 do 500 rodzin.

Były to zazwyczaj leśne polany w nieprzystępnych terenach tajgi, na których wybudowano baraki mieszkalne i budynki administracyjne.

Zdarzało się, że sami zesłańcy musieli organizować i budować osadę a do tego czasu mieszkali w szałasach czy tymczasowych pomieszczeniach np. magazynach. Budynki w posiołkach wykonane były z bali sosnowych uszczelnionych mchem. Były prowizorycznie podzielone na kilka lub kilkanaście izb mieszkalnych. W jednym baraku mieszkało kilka a nawet kilkanaście rodzin, a powierzchnia na 1 osobę wynosiła poniżej 2 m².

Spano na piętrowych, drewnianych łózkach, deskach ułożonych na stołkach bądź na ziemi. Za materace służyły worki wypchane suchą trawą. Do wyposażenia należały też proste drewniane stoły, ławy i skrzynie.

Baraki ogrzewane były piecykami opalanymi drewnem stojącymi na środku lub na 2 końcach budynku. Pełniły one także funkcję kuchni. Wodę noszono z okolicznych rzek i jezior, bardzo rzadko ze studni, których nie było.

Funkcję toalety spełniały wychodki lub zimą kubły znajdujące się za kotarą w rogu baraku. Brak higieny powodował, że pomieszczenia mieszkalne pełne były pluskiew, karaluchów i innych insektów. Higienę próbowano utrzymać piorąc ubrania za pomocą ługu zrobionego z popiołu drzewnego oraz korzystając z łaźni tzw. bani.

Baraki nie były oświetlane, radzono więc sobie stosując nieliczne lampy naftowe, własnoręczne wykonane kaganki naftowe lub łuczywo sosnowe. Świece należały bowiem do rzadkości.

Deportowani do Kazachstanu byli osiedlani głównie w sowchozach (państwowych Gospodarstwach Rolnych) oraz kołchozach (Spółdzielniach Rolniczych). Były to duże osady zamieszkiwane przez miejscowych pracowników rolnych. Składały się z ziemianek rozmieszczonych po dwóch stronach niebrukowanej drogi. W osadach znajdowały się najczęściej: szkoła podstawowa, sklep, budynki administracyjne, czasami cerkiew zamieniona na spichlerz lub magazyn. Osady otaczały pola uprawne i step na którym wypasano zwierzęta hodowlane.

Polscy zesłańcy często musieli samodzielnie znaleźć mieszkanie u tubylców w zamian za pieniądze, odzież, przywieziony z Polski sprzęt lub wykonywanie dla nich usług i prac. Niektórych Polaków administracyjnie lokowano w samodzielnych ziemiankach lub już w tych zamieszkałych przez lokalną ludność. Deportowani Polacy tłoczyli się z gospodarzami, nieraz po kilkanaście osób w jednym pomieszczeniu lub zajmowali nieogrzewane pomieszczenie gospodarcze.

Ziemianki były to niskie domy z gliny i darni z małymi nieotwieranymi okienkami. Zazwyczaj jedno lub dwuizbowe z sienią lub obórką gdyż każdy kołchoźnik mógł posiadać jedną kurę i krowę. Nie miały podłogi, a jedynie gliniane klepisko, funkcję kuchni spełniało prymitywne palenisko. Dla lepszej ochrony przed mrozem były zagłębione w ziemi. Najczęściej nie było tam żadnych mebli, a tylko prowizoryczne prycze do spania. Częściej spano jednak na klepisku zasłanym słomą lub lokalnymi chwastami. Ziemianki otaczały małe ogródki warzywne.

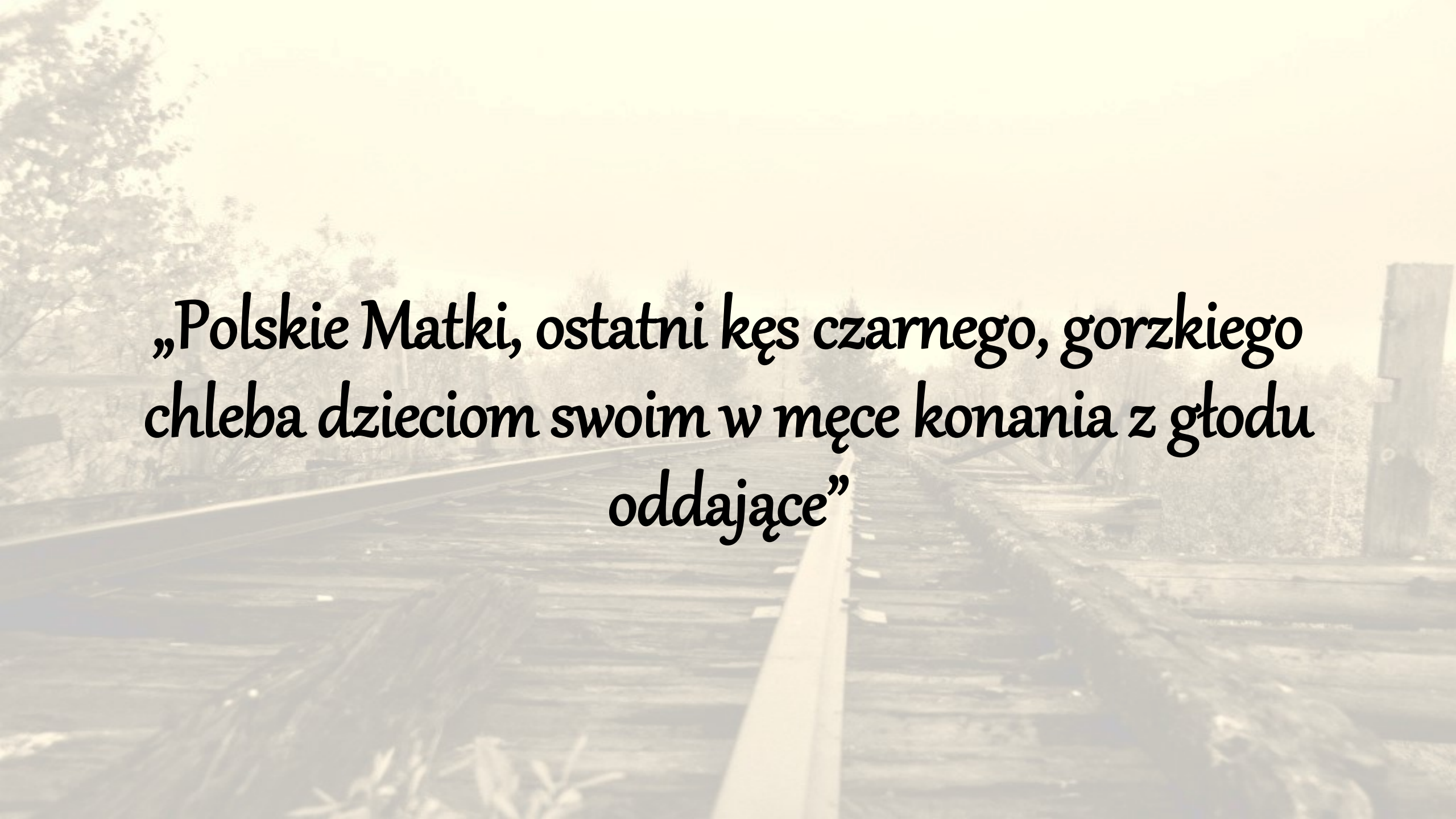
Za opał w stepie służyła wysuszona trawa, niskie stepowe krzewy oraz wysuszone i wymieszane ze słomą krowie i owcze odchody tzw. **kiziak**. Zwierzęce odchody służyły także jako uzupełnienie ścian i klepiska w lepiankach. Ziemianki nie były zelektryfikowane, używano więc prowizorycznych lamp. Wodę pozyskiwano ze studni znajdujących się na terenie kołchozu. O higienę dbano korzystając z łaźni, nie było możliwości zdobycia mydła ani innych środków higienicznych. Podobnie jak na Syberii, również w Kazachstanie plagą było robactwo, a także myszy i szczury.

Wiesław Adamczyk deportowany 10.02.1940 r.

Źródło: „Kiedy Bóg odwrócił wzrok” Wiesław Adamczyk

"Transport zatrzymał się w przeraźliwie biednym kazachskim kotchozie, który nazywał się Szarmamulzak. (...) Kotchoz składał się z niespełna tuzina ustawionych w okręgu prymitywnych chat o płaskich dachach i jednym niewielkim okienku. (...) Chaty zrobione były z glinianych cegieł, uszczelnionych błotem i słomą. Mała przestrzeń w jednej z nich miała stać się naszym nowym domem. Chata, do której nas zaprowadzono, mierzyła mniej więcej dwanaście metrów długości i sześć metrów szerokości. Mieszkały już w niej dwie kazachskie rodziny. Oficer NKWD bezceremonialnie wepchnął nas przez ciasne, jedyne wejście do środka, po czym wskazał miejsce na klepisku o powierzchni cztery na cztery metry i powiedział ledwie zrozumiałą polszczyzną coś, co miało znaczyć "Od teraz tu będziecie mieszkać,,. (...) Chata nie była podzielona żadnymi wewnętrznymi ścianami i nie było w niej ani mebli, ani dywanów, ani toalety, ani kuchni, ani bieżącej wody. Podłogę stanowiło płaskie klepisko. Usiedliśmy. W ciągu zaledwie kilku sekund oblaży nas pchły. Niewiele później wszy. (...) W chacie panował trudny do zniesienia odór. (...) Do tego razem z Kazachami mieszkały ich kozy, owce i psy, co jeszcze potęgowało smród, a na dokładkę wzmacniało plagę pcheł i wszy. (...) Serce mi pękało i po twarzy ciekły łzy. Przytuliliśmy się mocno do siebie z mamą, bratem i siostrą, i wyczerpani zasnęliśmy na gołym klepisku."





*„Polskie Matki, ostatni kęs czarnego, gorzkiego
chleba dzieciom swoim w męce konania z głodu
oddające”*

Od pierwszych chwil katorgi zdobycie pożywienia stało się najistotniejszym elementem przetrwania. Głód narastał już w trakcie długiej drogi na miejsce wywózki i towarzyszył ludziom przez cały okres zesłania. Prowadził do skrajnego wyczerpania i śmierci. Zdobycie pożywienia w miejscu osiedlenia możliwe było na kilka sposobów:

- ❖ poprzez obowiązek pracy, za którą otrzymywano skromne wynagrodzenie lub tylko wyżywienie,
- ❖ handel wymienny z miejscową ludnością,

- ❖ osiedleni w Kazachstanie mieli możliwość zdobywania pożywienia pracując u miejscowej ludności na działkach lub świadcząc usługi rzemieślnicze,
- ❖ paczki od rodzin i znajomych z Polski (do wiosny 1941 r.), które jednak często ginęły lub były okradane z cenniejszych towarów,
- ❖ prowiant rozdawany w placówkach opiekuńczych polskiej ambasady (od II połowy 1941 r. do początku 1943 r., później za pośrednictwem Związku Patriotów Polskich)
- ❖ kradzież, której w normalnych warunkach by się nie dopuścili.

Normą na zesłaniu były dwa skromne posiłki dziennie niewystarczające jednak do wykonywania ciężkiej, często ponad ludzkie siły pracy oraz do wyżywienia niepracujących członków rodziny.

Podstawowym produktem spożywczym na zesłaniu był **żytni chleb**, który był jednak towarem deficytowym. Przydział chleba w poszczególnych regionach różnił się i był zależny od władz osiedli specjalnych oraz wypracowanych norm. Niejednokrotnie zesłańcom nie wystarczało pieniędzy na jego zakup gdyż nie wyrabiano wyśrubowanych norm pracy.

Chleb sprzedawano na „kartki” w miejscowych sklepikach staniem w kolejkach zajmowały się najczęściej dzieci gdyż dorośli oraz młodzież w tym czasie pracowali. Było to zadanie trudne, zwłaszcza podczas syberyjskiej zimy. Niejednokrotnie takie stanie w kolejce kończyło się walką o najmniejszy kawałek chleba, gdy ten nie został dowieziony w odpowiedniej ilości. Teoretycznie przydział chleba przysługiwał wszystkim, przy czym jego wielkość była większa dla osób pracujących tj. od 400g do 1kg, a mniejsza dla niepracujących od 200 do 500g.

Drugim pod względem dostępności składnikiem diety była zupa. Wydawana była w istniejących w osiedlach stołówkach specjalnych. Przysługiwała raz dziennie najczęściej w ilości 0,5 litra na osobę. Po jej porcję również należało stać w kolejce. Zupy te były mało pożywne, rzadkie, ugotowane bez tłuszczu. Najczęściej spotykane to:

- ❖ „**ucha**” z suszonych ryb,
- ❖ „**szczy**” rozwodniony kapuśniak z zielonych kiszonych liści kapusty z niewielką ilością ziemniaków,
- ❖ **krupnik** z kaszy owsianej,
- ❖ **zupa z łapszą** tj. makaronem z mąki żytniej,

- ❖ „**polewka**” z mąki z dodatkiem bardzo gorzkiego piołunu,
- ❖ „**rosolnik**” na kwasie z kiszonych ogórków,
- ❖ „**szoucha**” zbożowa zupa na odwirowanym chudym mleku.

Znacznie rzadziej kupowane były „drugie dania”.

Najczęściej była to:

- ❖ **kasza** owsiana, rzadziej jaglana z niewielką ilością oleju lub jeszcze rzadziej z kawałkiem ryby,
- ❖ **ziemniaki** z kiszoną kapustą.

Troska o rodzinę i głód, który nieustannie towarzyszył zesłańcom zmuszał ich do poszukiwania pożywienia na własną rękę. Zdarzały się przypadki, że głodne dzieci, pozostawione bez opieki zebrały o kawałek chleba lub przeszukiwały śmietniki w poszukiwaniu resztek jedzenia.

Od wiosny do jesieni zbierano wszelkie dostępne dziko rosnące owoce: maliny, jeżyny, poziomki, borówki, żurawinę, porzeczki, które stawały się niezbędnym i czasami jedynym źródłem witamin.

Wiosną i latem zbierano zioła, dziki czosnek, pokrzywę, szczaw, koniczynę, złotogłów, komosę i lebiodę z których przyrządzano placki z dodatkiem mąki lub zupy.

Wykorzystywano także miejscowe rośliny, a sposobu ich zastosowania w kuchni uczono się od lokalnej ludności. Jesienią szukano grzybów, które starano się przetwarzać na różne sposoby na zimę. Z jarzębiny po długim smażeniu i pozbyciu się goryczy wytwarzano dżem.

W skrajnych przypadkach aby dostarczyć sobie witamin spożywano młode liście i trawę oraz pito sok z brzozy. Na mąkę mielono korę drzew zwłaszcza lipy. Jedzono nawet obierki z ziemniaków czy kradzioną w kołchozach paszę dla zwierząt.

Istotnym elementem diety zesłańców były ryby. Aby jednak je złowić należało uzyskać zgodę na opuszczenie osady, a także samodzielnie wykonać prowizoryczny sprzęt do połowu np. z drutu, końskiego włosia czy wikliny.

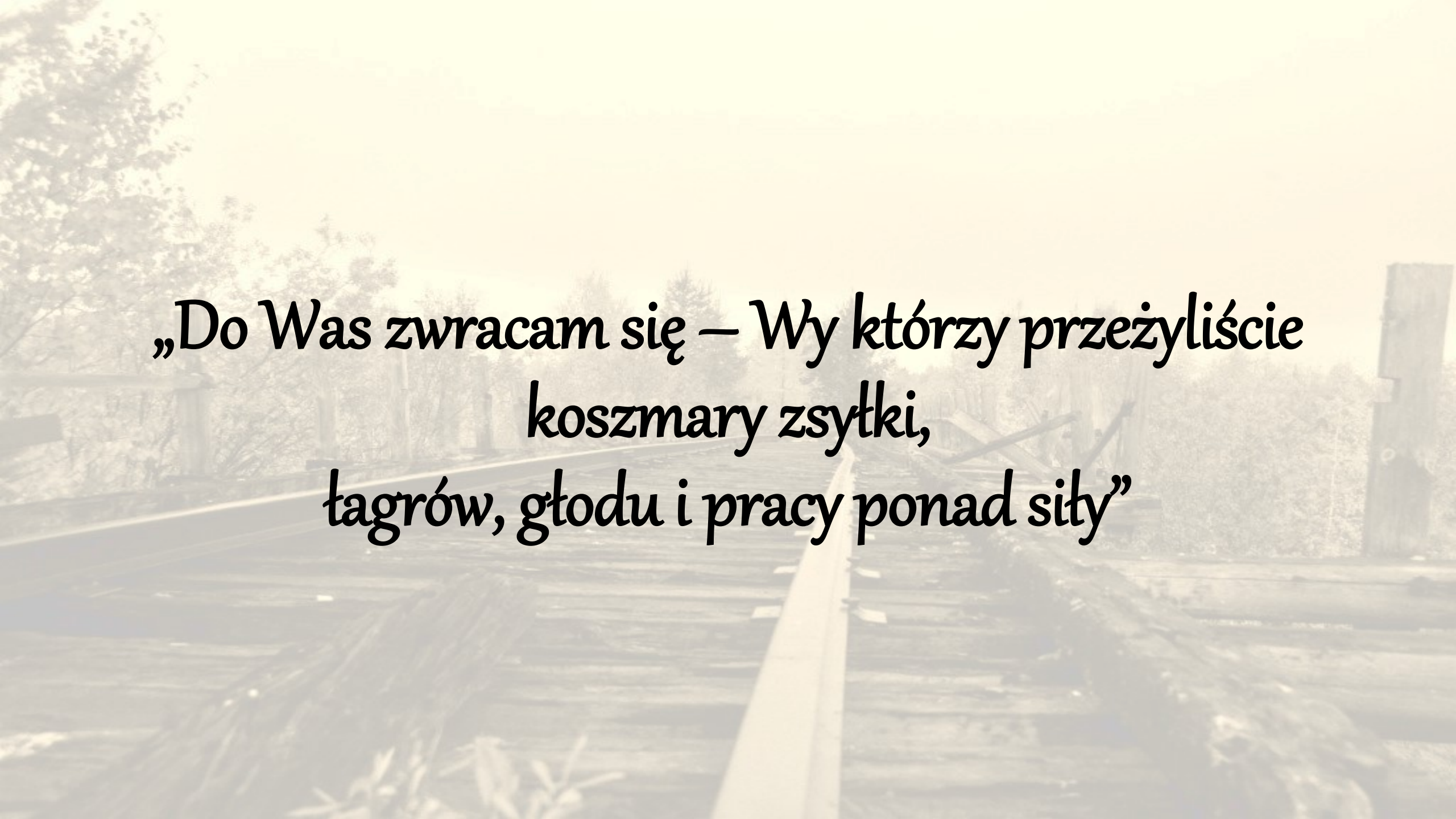
Ryby były nie tylko spożywane na bieżąco, ale także suszone na zimowe zapasy. Polowano również na drobną zwierzynę i dzikie ptactwo, a nawet koty, psy i wróble. Z ptasich gniazd podbierano jajka, które były olbrzymim rarytasem.

Helena Naliwko z domu **Basak** deportowana 10 lutego 1940 r.

Źródło: Archiwum Zarządu Głównego Związku Sybiraków www.sybiracyzg.pl

„Zdarzało się, że tato dostał za pracę w kuźni trochę mąki, mama rumieniła ją na patelni i dodawała do lebiody. Jeśli tato zarobił trochę sera, to do lebiody dołożyła każdemu łyżkę sera. Po rannym posiłku wszystkie siostry (i ja z nimi) kładły się spać, stwierdziły bowiem, że podczas snu nie czuje się głodu. Po posiłku wieczorem również kładliśmy się szybko spać. I tak żyliśmy dzień, drugi, trzeci. O dziwo – nie umieraliśmy. Któregoś dnia Kazia wzięła do ręki miseczkę ze swoją porcją lebiody, popatrzyła na nią, a potem rzekła do mamy: – Mamuńciu kochana, ja bym chciała chociaż raz przed śmiercią najeść się do syta tej lebiody. Gdybyś choć raz dała mi to wszystko, coś ugotowała dla całej rodziny.”





„Do Was zwracam się – Wy którzy przeżyliście
koszmary zsytki,
łagrów, głodu i pracy ponad siły”

Kolejnym problemem z jakim musieli zmierzyć się zesłańcy był brak odpowiedniego ubrania.

Podstawę ubioru stanowiły rzeczy przywiezione z kraju. Pakowano się jednak w pośpiechu i w sposób przypadkowy, gdyż nie znano ani miejsca, ani rodzaju pracy na zesłaniu. Okazało się jednak, że ubrania przywiezione z Polski zwłaszcza buty i płaszcze nie są wystarczające na syberyjskie mrozy i dochodziło do licznych odmrożeń, zwłaszcza stóp, dłoni, uszu i nosów.

Największy problem stanowił brak ubrań odpowiednich do pracy na powietrzu głównie w lesie. W pierwszym etapie zesłania nie można było liczyć na przydział odpowiedniej odzieży roboczej. Na kufajki, watowane spodnie, czapki uszatki, filcowe buty tzw. walonki czy rękawice trzeba było zapracować wyrabiając wyśrubowane normy. Zesłańcy z przywiezionych z Polski materiałów: płaszczy, futer, a nawet kołder, pierzyn i kocy szyli ocieplacze na plecy, nogi i ręce, które pozwoliłyby im pracować w kilkudziesięciostopniowym mrozie.

Powszechnie w użyciu były tzw. „**bachily**”, buty ze szmat, które na stopach obsypywano śniegiem i polewano wodą zostawiając w nocy na zewnątrz baraku by nie rozmarzły. Wykonywano też buty ze zużytych opon samochodowych przywiązywanych do stopy sznurkiem. Latem używano obuwia szytego ze szmat, łapci plecionych z łyka lipowego lub posyłano ludzi boso do pracy mimo, że było to zakazane. Dużym problemem było szybkie zużywanie się odzieży wykorzystywanej do pracy. Brak odpowiedniego ubrania powodował, że czasami tylko jedna osoba w rodzinie mogła pracować gdyż reszta nie miała w co się ubrać.

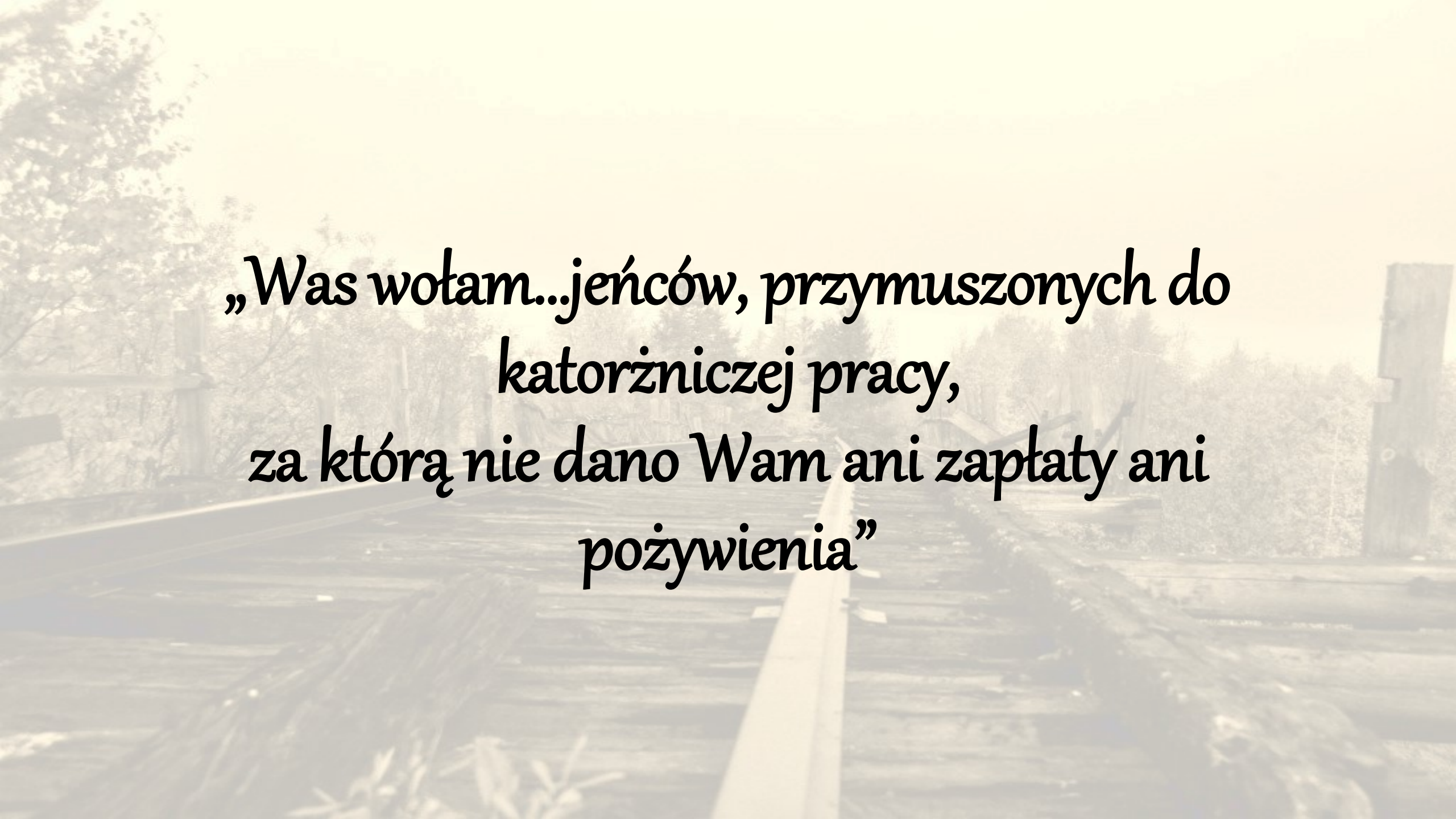
W najgorszej sytuacji znajdowały się dzieci zesłańców, które wyrastały z ubrań lub szybko je niszczyły, a na nowe nie mogły liczyć. W związku z tym zimą część dzieci nie wychodziła z baraków czy ziemianek. Ratowano się szyciem ubrań i wytwarzaniem obuwia z materiałów zastępczych np. worków, brezentu czy gazy.

Brak zapasowej garderoby powodował, że chodzono wciąż w tych samych rzeczach, które prano bardzo rzadko stąd szybko pojawiła się wszawica i świerzb.

Źródło: „Życie codzienne polskich zesańców w ZSRR w latach 1940–1946” Stanisław Ciesielski,
Grzegorz Hryciuk

„Mamy jedną parę [walonek] na trzech. (...) Rano idę w tych walonkach do szkoły, w drodze powrotnej w połowie drogi spotykam siostrę Zofię, która podąża do szkoły na II zmianę. Siadamy na wysokiej zaspie, zamieniamy się obuwem. Ja wkładam dziurawe, stare i wracam szybko do domu, aby nie odmrozić nóg. Wieczorem siostra wraca ze szkoły, mama w tych walonkach idzie na noc do pracy jako dozorca fermy za wsią pod lasem. Tam po obchodzie suszy obuwie na kotle z gorącą wodą i tak w kółko.”





**„Was wołam..jeńców, przymuszonych do
katorżniczej pracy,
za którą nie dano Wam ani zapłaty ani
pożywienia”**

Praca była głównym źródłem cierpienia deportowanych Polaków. Zobowiązani do niej byli w zasadzie wszyscy zesłańcy, którzy byli zdolni do jej wykonywania. Przymus pracy obejmował osoby w wieku 14 – 60 lat, jednak zdarzało się, że pracowali młodsi od dwunastego a nawet ósmego roku życia.

W rejonach północnych deportowani Polacy pracowali głównie przy:

- ❖ wyrębie lasów,
- ❖ spławie drewna,
- ❖ w przemyśle drzewnym.

Na Syberii i w Kazachstanie zatrudniani byli w:

- ❖ przemyśle drzewnym,
- ❖ przemyśle zbrojeniowym,
- ❖ rolnictwie,
- ❖ górnictwie węglowym,
- ❖ kopalniach złota, niklu, uranu, miedzi,
- ❖ przy budowie kanałów nawadniających,
- ❖ przy wydobywaniu ropy naftowej i fosforytów,
- ❖ przy budowie i obsłudze szlaków kolejowych,
- ❖ w cegielniach i rzemiośle.

Nawet najcięższe prace były wykonywane zarówno przez mężczyzn jak i kobiety np. praca w kopalniach, przy obsłudze szlaków kolejowych czy przy wyrębie lasu. Kobiety pracowały też: w piekarniach, stołówkach, łaźniach, przy uprawie roślin czy hodowli zwierząt. Dzieci, młodzież i starcy wykonywali lżejsze prace, ale i najslabiej płatne. Dzień pracy trwał od ośmiu do kilkunastu godzin na dobę. Praca rozliczana była według trudnych do wykonania norm, a tylko ich wypełnienie umożliwiało zaliczenie dniówki i otrzymanie uprawnienia do wynagrodzenia.

Miesięczne zarobki pozwalały najwyżej na wykupienie niewystarczającego do przeżycia przydziału żywności. Tydzień roboczy wynosił 6 dni i 1 dzień wolny. Bywało jednak, że pracowano nawet w niedzielę, a w miesiącu przysługiwał tylko 1 lub 2 dni odpoczynku. Jeżeli temperatura spadała poniżej -40°C teoretycznie przysługiwał dzień wolny. Jednak nie zawsze ten przepis był respektowany przez nadzorców. Zesłańców obowiązywała bardzo ostra dyscyplina pracy, z aresztem, kilkumiesięcznym potrąceniem zarobków czy przeniesieniem do cięższych prac włącznie, za najdrobniejsze przewinienia np. kilkunastominutowe spóźnienie lub nieusprawiedliwioną absencję.

Była jednak grupa przesiedleńców, która została deportowana i nie objęta nakazem pracy. Przesiedleńcy trafiali głównie do kołchozów i sowchozów. Pozostanie bez stałego zatrudnienia wiązało się z brakiem środków do życia. Ich sytuacja zmieniała się w związku z nasileniem się prac polowych, co dawało im pracę sezonową, ale zimą problem braku pracy i najmniejszej możliwości zarobku przybierał dramatyczne rozmiary.

Z powodu trudności ze znalezieniem pracy przynoszącej stały dochód zaczęto wykonywać różne czynności, w zależności od swoich umiejętności.

Kobiety zajmowały się głównie krawiectwem, szydełkowaniem, robieniem na drutach, wyszywaniem, a następnie sprzedawały swoje wyroby miejscowej ludności lub wymieniały je na produkty spożywcze, niezbędne do przetrwania. Mężczyźni zaś zajmowali się pracami rzemieślniczymi np. rymarstwem czy szewstwem.

Zesłańcy nie byli przygotowani do ciężkiego, ponad ludzkie siły wysiłku, który powodował wysoką śmiertelność. O przetrwaniu w takich warunkach decydował spryt, przebiegłość, zaradność i dobra adaptacja do trudnych warunków.

Stefania Szantyr – Powolna z domu Ursyn - Szantyr deportowana 3.05.1945 r.

Źródło: „Dziewczyny z Syberii” Anna Herbich

„Latem oczywiście też pracowaliśmy. I była to praca niewiele lżejsza od tej zimą. Choćby budowa drogi przez Ural. (...) To była jakaś upiorna kraina. Mętna, błotnista i bulgocząca woda sięgała po horyzont. (...) Nasza praca polegała na tym, żeby zasypywać tę wodę żwirem i kamieniami. Było tam tak głęboko i grząsko, że na każdy metr kwadratowy trzeba było zwalić całe tony budulca. Oczywiście ręcznie, jak za czasów starożytnego Egiptu. Żadnego nowoczesnego sprzętu nie mieliśmy. Tylko łopaty, kilofy i taczki. Na taki zasypany kawałek gruntu kładło się cienkie szyny i po nich jechały wagoniki z kamieniami i żwirem, żeby zasypać dalsze odcinki mokradła. Kiedy teren robił się już twardszy, w miejsce cienkich torów kładło się normalne, solidne szyny. Jechały po nich olbrzymie platformy, wyładowane dużymi głazami. Więźniowie obozu, a wśród nich ja, musieli zwałać te głazy na ziemię. Dzienna norma – jedna platforma. Wszystko w upale, bez wody, z chmarami komarów, gryzących wściekle wszystkie odkryte miejsca. Najgorsze były jednak meszki. Rozgryzały nam spojówki, a stróżki krwi płynęły powoli po policzkach.”



**„Wzywam Was wszystkich, którzyście na zawsze
zostali w lodach Zapolaria,
w piaskach bezlitosnych pustynnych stepów”**

Złe warunki mieszkaniowe, zły stan sanitarny, brak pożywienia, wyniszczająca praca, brak opieki medycznej powodowały, że zesłańcy podupadali na zdrowiu. Zastraszająca liczba osób umierała w wyniku niedożywienia.

Na porządku dziennym były wypadki przy pracy, powodujące ciężkie uszczerbki na zdrowiu lub śmierć. Brak odpowiedniej odzieży powodował odmrożenia, przeziębienia i zapalenia płuc.

Ogromnym niebezpieczeństwem była gruźlica, w lecie malaria, choroby bakteryjne np. epidemie tyfusu plamistego, powodujące śmierć całych rodzin.

Powszechne były choroby układu pokarmowego oraz dystrofie czyli zaburzenia rozwojowe spowodowane niedożywieniem. Panowała awitaminoza, która powodowała m.in:

- ❖ kurzą ślepotę (zaburzenie widzenia w ciemności),
- ❖ szkorbut (choroba wielonarządowa objawiająca się samoistnymi krwawieniami, bólami mięśni, stawów i kości, złamaniami, chwianiem się i wypadaniem zębów, słabym gojeniem ran, ogólnym osłabieniem),
- ❖ pelagrę (objawy obejmują zapalenie skóry, zaburzenia układu pokarmowego, otępienie, osłabienie, agresję, bezsenność i zaburzenia koordynacji ruchowej).

Janina Kwiatkowska z domu **Szrodecka** deportowana w lutym 1940 r.

Źródło: „Dziewczyny z Syberii” Anna Herbich

„Głód powodował straszliwe choroby. Dwa razy przechodziłam tyfus, miałam czerwonkę, krwawą biegunkę. Przeszłam atak ślepej kiszki. (...) Do tego szkorbut. (...) U mnie choroba ta przyjęła wyjątkowo drastyczną formę – zarosły mi usta. Zamiast nich miałam jeden wielki strup. Nie byłam w stanie jeść, mogłam tylko pić, i to przez słomkę. (...) Ktoś poradził jednak mojej siostrze żeby zaprowadziła mnie do kowala. To był potwornie brudny facet, który prowadził rozpadający się warsztat w zapuszczonej ziemiance. Przyglądał mi się długo, mrucząc coś pod nosem. Wreszcie wziął z podłogi brudną szmatę i namoczył ją w starym wiadrze – znajdująca się w nim ciecz kolorem i konsystencją przypominała błoto. Chwycił mnie za głowę i z całej siły wcisnął mi tę szmatę w usta. Ze strachu zrobiłam pod siebie, przeraźliwie wylam. Powiedział, że nazajutrz mamy przyjść znowu. Powtarzało się to trzy czy cztery razy. Po kilku dniach strup w końcu odpadł, nie było po nim śladu. (...) Przeżyłam, przynajmniej na razie. Śmierć na zestaniu czyhała jednak na każdym kroku.



**„Wzywam Was - Polskie dzieci, którym odebrano
dom rodzinny,
Rodziciele Waszych, Wasze dzieciństwo, Waszą
pamięć i Wasze życie”**

Od chwili osiedlenia na zesłaniu polskie dzieci do ukończenia trzynastego roku życia powinny uczęszczać do miejscowych czteroletnich szkół. Szkoły te funkcjonowały jednak tylko w niektórych osadach.

Do tych dalej położonych nie było możliwości posyłania dzieci. W okresie zimowym edukację utrudniał lub uniemożliwiał brak ciepłej odzieży i obuwia. Ponadto dzieci, zwłaszcza starsze, musiały pracować zarobkowo lub opiekować się młodszym rodzeństwem.

Władze z różną stanowczością egzekwowały obowiązek edukacyjny wobec polskiej młodzieży zaś Polacy radzieckie szkoły bardzo często postrzegali jako miejsca indoktrynacji i wynarodowienia.

W takiej sytuacji rodzice samodzielnie uczyli dzieci czytać i pisać w języku polskim, by nie zapomnieli swego pochodzenia. Do nauki najczęściej służyły zabrane z Polski książeczki do nabożeństwa, chowane przed służbą obozową, gdyż były lekturą zakazaną.

Dzieci polskie w rosyjskich szkołach nierzadko były szykanowane przez miejscowych kolegów oraz nauczycieli. Problemem była też, początkowo dla większości młodych Polaków, nieznajomość języka rosyjskiego. Dzieci, które nie chodziły do szkoły nie dostawały jednak przydziałowego, dziennego wyżywienia.

Najmłodszy, którzy w wyniku ciężkich warunków na zesłaniu tracili rodziców w najlepszym wypadku byli przygarniani przez obce polskie, a czasami rosyjskie rodziny. Niektórzy trafiali do nielicznych polskich domów dziecka, a pozostali do rosyjskich placówek tzw. dietdomów, w których byli ateizowani i wynarodawiani. Część dzieci po śmierci opiekunów przejmowała obowiązki dorosłych i sama próbowała zapracować na utrzymanie swoje i młodszego rodzeństwa. Niektóre z nich sprostały tym obowiązkom.

Bogusław Żukowski deportowany 10.04.1940 r.

Źródło: „Kromka chleba” Dagmara Dworak

„Kiedy chodziłem z Danusią do szkoły, rozpierała mnie duma, bo ona przecież była cztery lata ode mnie starsza. Wydawało mi się, że jestem niemal w jej wieku, więc prawie dorosły. Jednak pewnego dnia przyszedł do szkoły wizytator. Popatrzył po klasie swoim przenikliwym okiem i od razu zauważył, że większość dzieci jest wzrostem mniej więcej równa, tylko w jednym miejscu mała głowa ledwo wystaje znad ławki. To oczywiście była moja głowa. Podszedł wtedy do mnie, otworzył książkę, z której się uczyliśmy, i kazał mi czytać. Ochoczo przystąpiłem do wykonania zadania. (...) Czytałem bardzo szybko, za szybko. Danusia mnie szturchnęła. – Nie czytaj tak bystro (szybko) – powiedziała. Ja na tego kuksańca odwróciłem się w jej kierunku, jednak czytać nie przestałem. I tak inspektor odkrył, że ja „czytam” z pamięci. Kazał mnie wyrzucić ze szkoły, mówiąc, że na moją edukację jeszcze przyjdzie czas.”





*„W Was była polskość i mowa ojczysta
i wiara przodków naszych”*

Zdecydowaną większość Polaków wywiezionych ze wschodnich terenów Polski w głąb ZSRR stanowili katolicy. Praktyki religijne i próba podtrzymania tradycji pozwalały zesłańcom zachować siły duchowe i świadomość własnej tożsamości narodowej zwłaszcza wśród dzieci.

Deportowani pozbawieni pomocy duszpasterskiej, miejsc kultu, możliwości odbywania praktyk religijnych, usiłowali organizować sobie życie religijne, jednak możliwości w tym zakresie były bardzo ograniczone, a groźba represji poważna. Nie można było posiadać modlitewników czy obrazków religijnych.

Najczęstszą i przeważnie jedyną formą religijności była modlitwa odbywana indywidualnie, ewentualnie w wąskim kręgu rodzinnym, która dawała siłę, wiarę i nadzieję na poprawę losu.

Śpiewano nabożne pieśni, zwłaszcza podczas spotkań w wolne dni czy odprawiano nabożeństwa majowe ku czci Matki Boskiej lub różaniec. Pieśń religijna towarzyszyła także pogrzebom, które odbywały się bez udziału kapłana.

Pochówki były utrudnione zwłaszcza zimą przez zamarznąłą ziemię i grubą warstwę śniegu. Miejsca pochówku oznaczano drewnianymi krzyżami. W Kazachstanie ogromnym problemem był natomiast brak drewna na trumny. Zdarzały się więc kradzieże desek aby pochować najbliższych.

Podczas zesłania nie było możliwości korzystania z sakramentów świętych. Zawierane związki małżeńskie miały charakter cywilny. Chrzty dzieci również dokonywane były przez osoby świeckie.

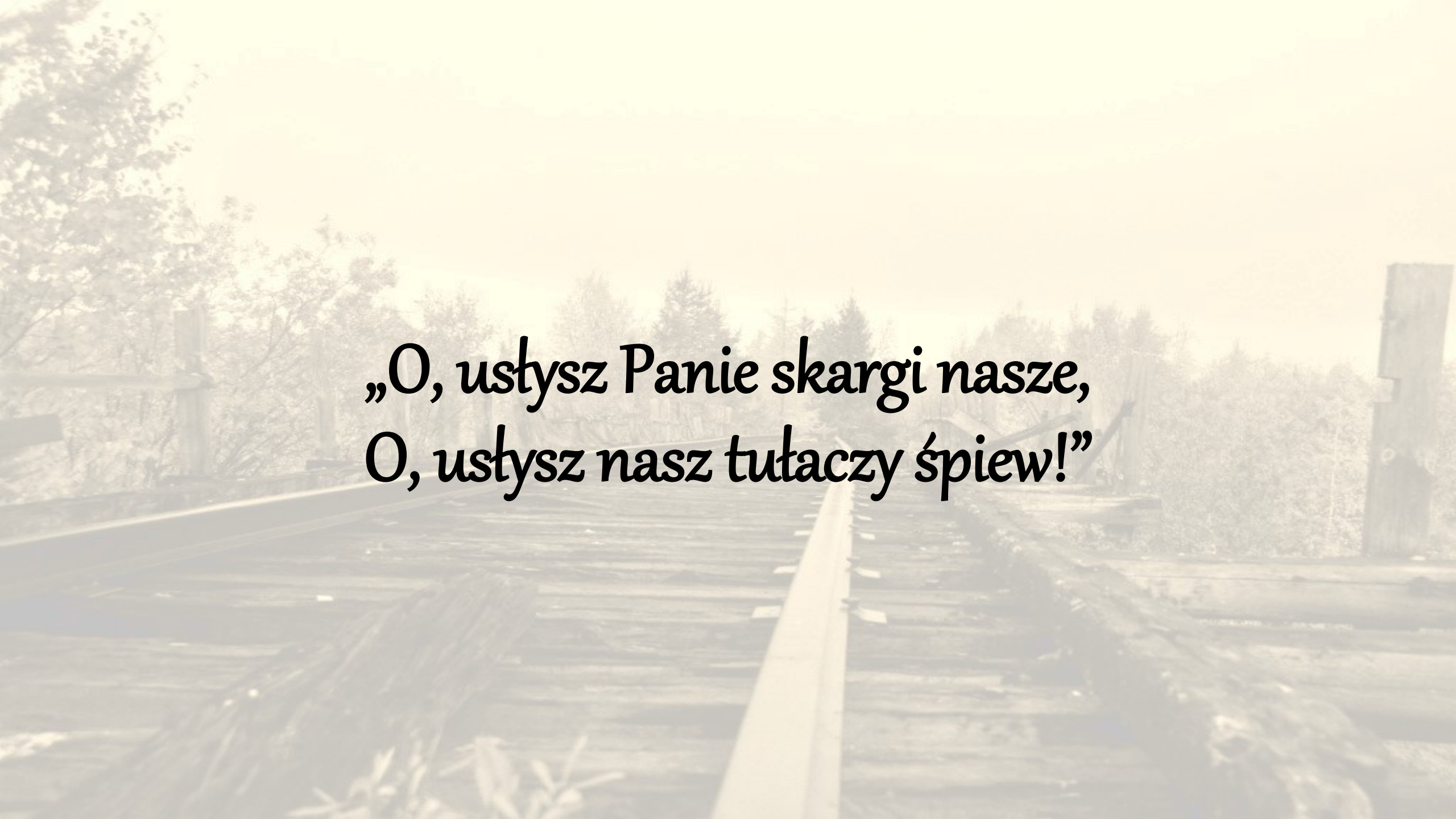
Pomimo, że świąt religijnych władza nie respektowała Polacy starali się kultywować tradycje np. wieczerzy wigilijnej. Były to bardzo skromne kolacje bez opłatka i tradycyjnych potraw, czasami z gromadzoną specjalnie na tę okazję większą ilością chleba, kaszy czy innego dostępnego w danym momencie jedzenia. Za choinkę służyła najczęściej gałązka jedliny bez specjalnych ozdób. Ważną rolę podczas tych wigilii spełniały polskie kolędy, które dawały namiastkę świąt zapamiętanych z rodzinnych domów.

J. Mendzela

Źródło: „Zestańcze wigilie” www.zestaniec.pl

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia 1941 r. Dwie rodziny przebywały w mieszkaniu o powierzchni około 20 metrów. Były to dwa małżeństwa w tym pięcioro dzieci: ja piętnastoletni i najmłodsza siostra trzyletnia. Przed rodzinami stanęło widmo głodu. W tej sytuacji moja matka z ciotką Stefanią, wczesnym rankiem w dzień wigilii, wzięły ostatnie ubrania przywiezione z Polski i poszły do odległej około 15 km osady, aby wymienić je na żywność. Dzień ten okazał się dla nas zbawiennym. Matka trafiła w tej osadzie na ludzi o czułym sercu. Opowiedziała im o naszym losie i losie pozostałych na wygnaniu Polaków i o święcie Bożego Narodzenia. Rosjanie, sami biedni Sybiracy, podzielili się, czym mogli, chlebem, mąką, zamrożonym mlekiem, ziemniakami, a nawet kawałkami słoniny i mięsa. Ojcowie przynieśli z tajgi choinkę. My, dzieci ubraliśmy ją w ozdoby wykonane z papieru gazetowego i z książek rosyjskich. Nasze polskie książki przechowywaliśmy jak relikwie. Matki wróciły bardzo późno. Zmęczone, ale zadowolone. Po chwili odpoczynku przygotowały wigilijną kolację. Los sprawił, że Boże Dziecię i na Syberii narodziło się na nowo. Wieczera była bowiem, błogostawiona i radosna z powrotu matek i przyniesionej żywności. Szczególnie smakowała nam zupa na mleku z kluskami i ziemniakami. Na początku wieczery były oczywiście modlitwy, życzenia i kolędy.



A sepia-toned photograph of a wooden walkway leading through a forest. The walkway is made of wooden planks and is flanked by wooden posts. The background is filled with trees and foliage, creating a sense of depth and a peaceful atmosphere. The text is overlaid in the center of the image in a black, serif font.

*„O, usłysz Panie skargi nasze,
O, usłysz nasz tułaczy śpiew!”*

Zakaz kontaktów bezpośrednich wydany przez NKWD oraz propaganda władzy spowodowały, że pierwsze kontakty deportowanych z ludnością miejscową były nacechowane niechęcią do Polaków. Tubylcy stopniowo wyzbywali się niechęci i uprzedzeń, a także lęku przed Polakami, gdy okazywało się, że są oni ludźmi podobnymi do nich, skromnymi, wystraszonymi zastanymi warunkami i niepewnością swego losu, tym bardziej, że pośród nich przeważały kobiety, dzieci i starcy.

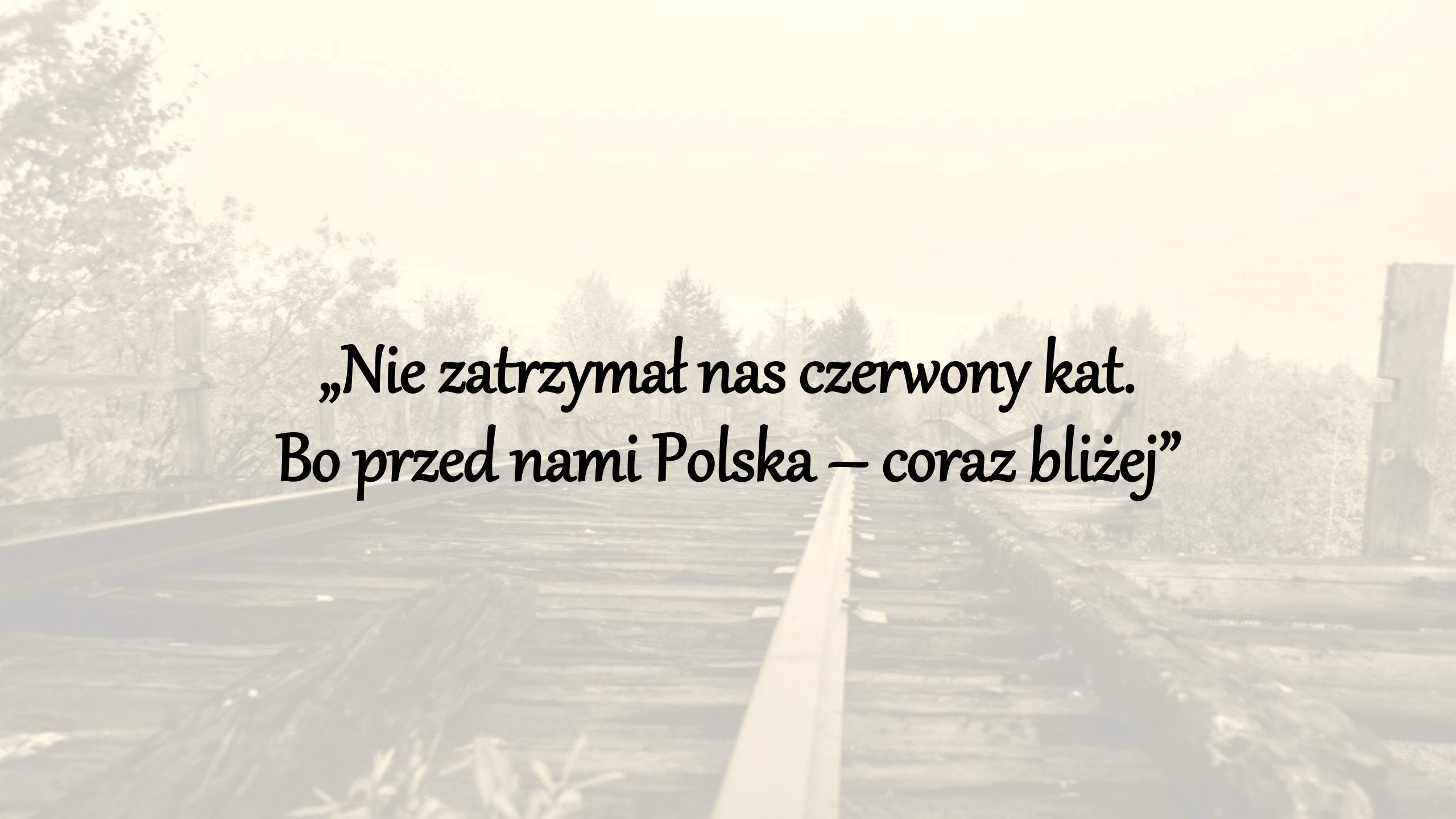
Miejscowi poznawszy Polaków, starali się wspomóc ich w niedoli, na ile mogli sobie na to pozwolić, gdyż sami byli najczęściej bardzo ubodzy. Polacy na zesłaniu na ogół obdarzani byli serdecznością i współczuciem miejscowych, zwłaszcza tych, którzy sami byli przesiedleńcami wewnątrz krajowymi z lat 30 i znali tułaczy los.

Helena Naliwko z domu **Basak** deportowana 10 lutego 1940 r.

Źródło: Archiwum Zarządu Głównego Związku Sybiraków www.sybiracyzg.pl

„Wszyscy – cała rodzina – zapadliśmy na kurzą ślepotę. Z początku śmieszyło nas, że wieczorem nic nie widzimy, lecz po pewnym czasie zaczęło nas to martwić. Nieco wcześniej mama poznała w Czulakkurganie pewnego Rosjanina. Był on fryzjerem, a jego żona – pielęgniarką w miejscowym szpitalu. Do tego człowieka zwróciła się mama z prośbą o radę. Co ma czynić? Jak ratować rodzinę przed tą chorobą? Może jego żona coś doradzi, bo w dziedzinie medycyny ma jakieś rozeznanie. Rosjanin wystuchał mamę i rzekł: – Widzisz tego psa na uwięzi? To mój pies. Ja stale trzymam psa i w miarę możliwości dobrze go karmię, a gdy wyrośnie, zabijam go i mam mięso. Tego psa wkrótce zabiję. Przyjdź do mnie, dam ci z niego wątrobę, którą wyleczysz swoje dzieci. Nie od razu się na to zgodziła. Jak to? Psa jeść? Jednak rozsądek przeważył. Pewnego dnia rano mama dała każdemu z nas małą porcję „wątróbki baraniej” z sosem.”





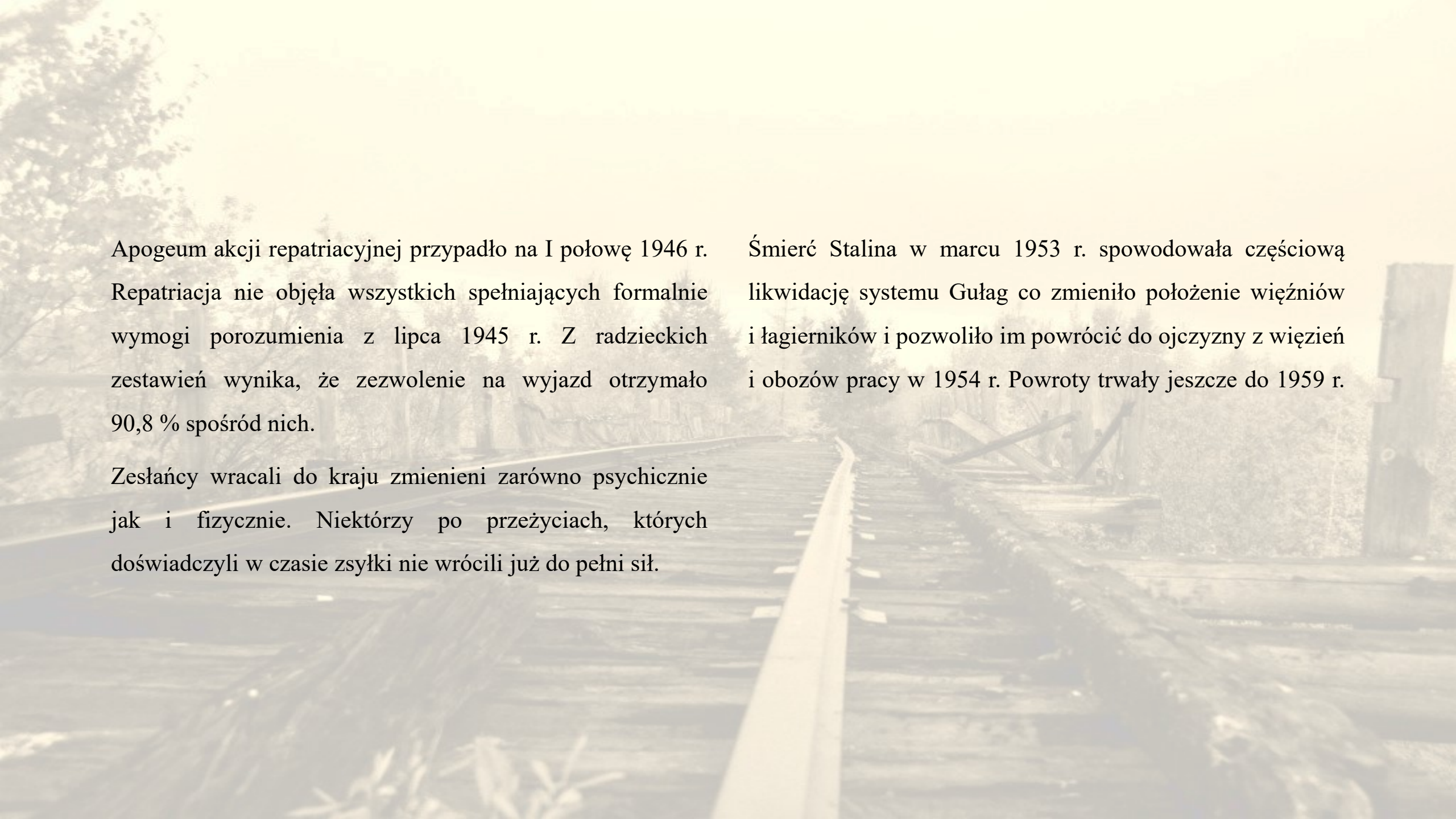
*„Nie zatrzymał nas czerwony kat.
Bo przed nami Polska – coraz bliżej”*

Część zesłanej ludności Polskiej po porozumieniu polsko-rosyjskim podpisanym 30.07.1941 r. i związaną z nim amnestią przeniosła się z północnych, zimnych rejonów Rosji w bardziej dogodne klimatycznie rejony Kazachstanu i Uzbekistanu. Zastała tam jednak równie złe warunki bytowe jak na północy.

115 tys. osób, żołnierzy i cywili oraz 18 tys. dzieci udało się ewakuować z ZSRR w 1942 r. z Armią Polską gen. Andersa.

Kolejna grupa zesłańców zwłaszcza młodych mężczyzn zasilila szeregi formowanych w latach 1943-1944 Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR.

Jednak formalne podstawy repatriacji Polaków z ZSRR stworzyło podpisane 6 lipca 1945 r. polsko-radzieckie porozumienie, w myśl którego prawo do przesiedlenia do Polski uzyskały osoby narodowości polskiej i żydowskiej, które przed 17 września 1939 r. posiadały obywatelstwo polskie.



Apogeum akcji repatriacyjnej przypadło na I połowę 1946 r. Repatriacja nie objęła wszystkich spełniających formalnie wymogi porozumienia z lipca 1945 r. Z radzieckich zestawień wynika, że zezwolenie na wyjazd otrzymało 90,8 % spośród nich.

Zesłańcy wracali do kraju zmienieni zarówno psychicznie jak i fizycznie. Niektórzy po przeżyciach, których doświadczyli w czasie zsyłki nie wrócili już do pełni sił.

Śmierć Stalina w marcu 1953 r. spowodowała częściową likwidację systemu Gułag co zmieniło położenie więźniów i łagierników i pozwoliło im powrócić do ojczyzny z więzień i obozów pracy w 1954 r. Powroty trwały jeszcze do 1959 r.

Janina Kwiatkowska z domu Szrodecka

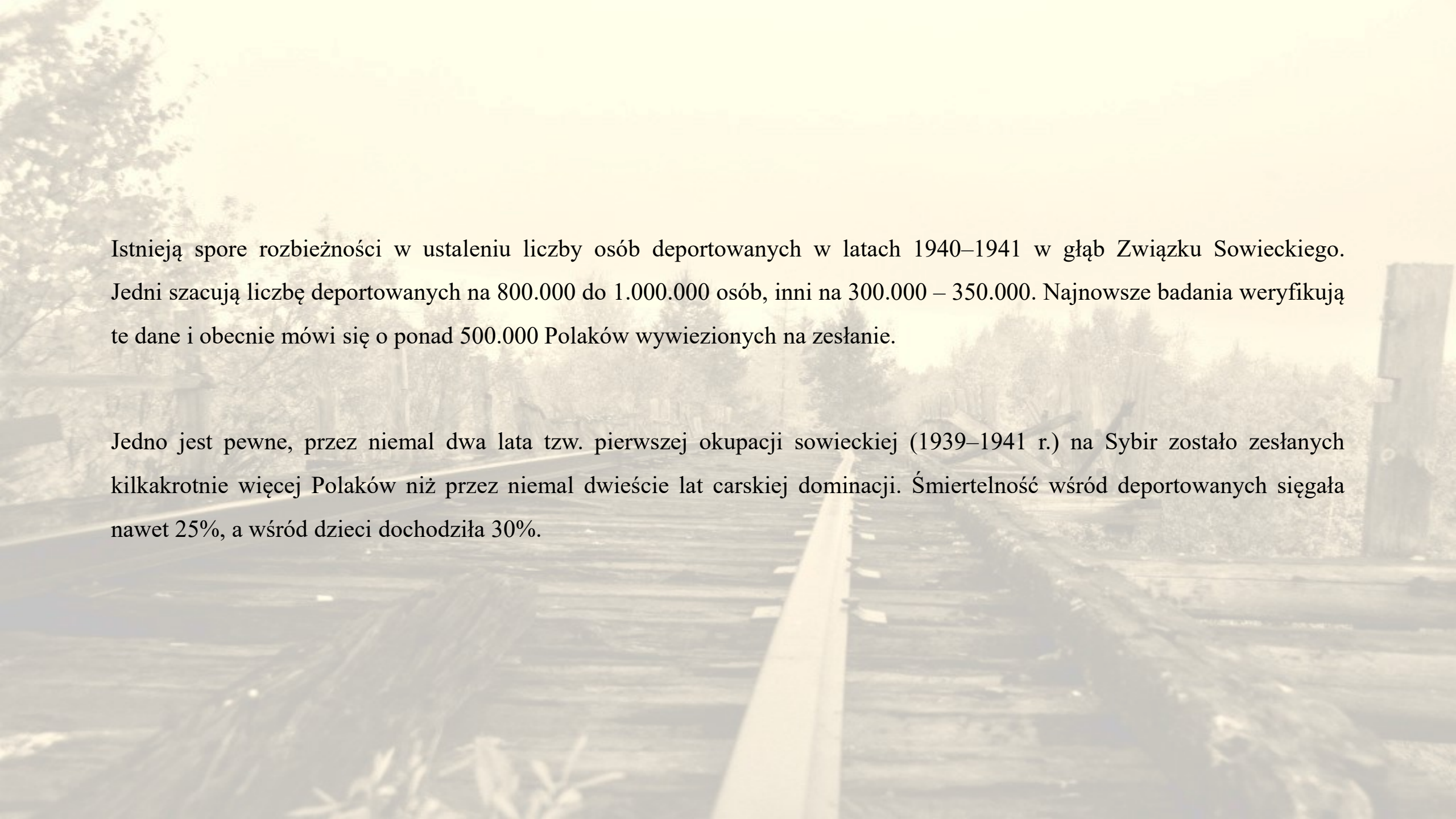
Źródło: „Dziewczyny z Syberii” Anna Herbich

„Nasza wioska była odcięta od świata, nie wiedziałyśmy nawet, że wojna dobiegła końca. Jakie więc było nasze zdziwienie, kiedy któregoś dnia wgramolił się do naszej ziemianki urzędnik i powiedział, żebyśmy się zbierały z rzeczami: - Wracacie do Polski! Oczywiście nie było czego zbierać, bo nie miałyśmy dosłownie nic oprócz nocnika i naszej króliczki. (...) Bolszewicy zawieźli nas na stację, na której było już wielu Polaków. (...) Nakarmili nas i wkrótce zapakowali do pociągu. Gdy ruszaliśmy, siedziałam w drzwiach z nogami wiszącymi na zewnątrz i śpiewałam *Praszczaj Rossija*. Był rok 1946. Wracałam do domu po sześciu latach koszmarnych przeżyć. (...) Jechaliśmy do Brześcia trzy tygodnie. (...) Zawieziono nas do Warszawy. Widok był straszny – zamiast miasta morze ruin. Gdy stałyśmy na dworcu, podeszła do nas kobieta handlująca bułkami. Musiałam strasznie wyglądać, bo nie chciała ode mnie pieniędzy. Pierwszy raz do sześciu lat jadłam białą bułkę. (...) Z Warszawy pojechaliśmy do Białegostoku. Ala zostawiła mnie na dworcu. (...) Usiadłam pod ścianą na gołej ziemi, obok postawiłam nasz uratowany nocnik, wszy po mnie chodziły, byłam brudna i obdarta. Podeszedł do mnie nieznajomy pan, miał pod pachą jakiś pakunek. (...) Mężczyzna położył obok mnie zawiniątko i odszedł. W środku były najpiękniejsze pod słońcem buty. (...) Niestety, o numer za małe. Mogłam je włożyć dopiero, kiedy zeszła mi z nóg opuchlizna. To był najpiękniejszy prezent, jaki dostałam w całym życiu.”





*„Wołam wszystkich – znanych z imienia
i bezimiennych Polaków”*



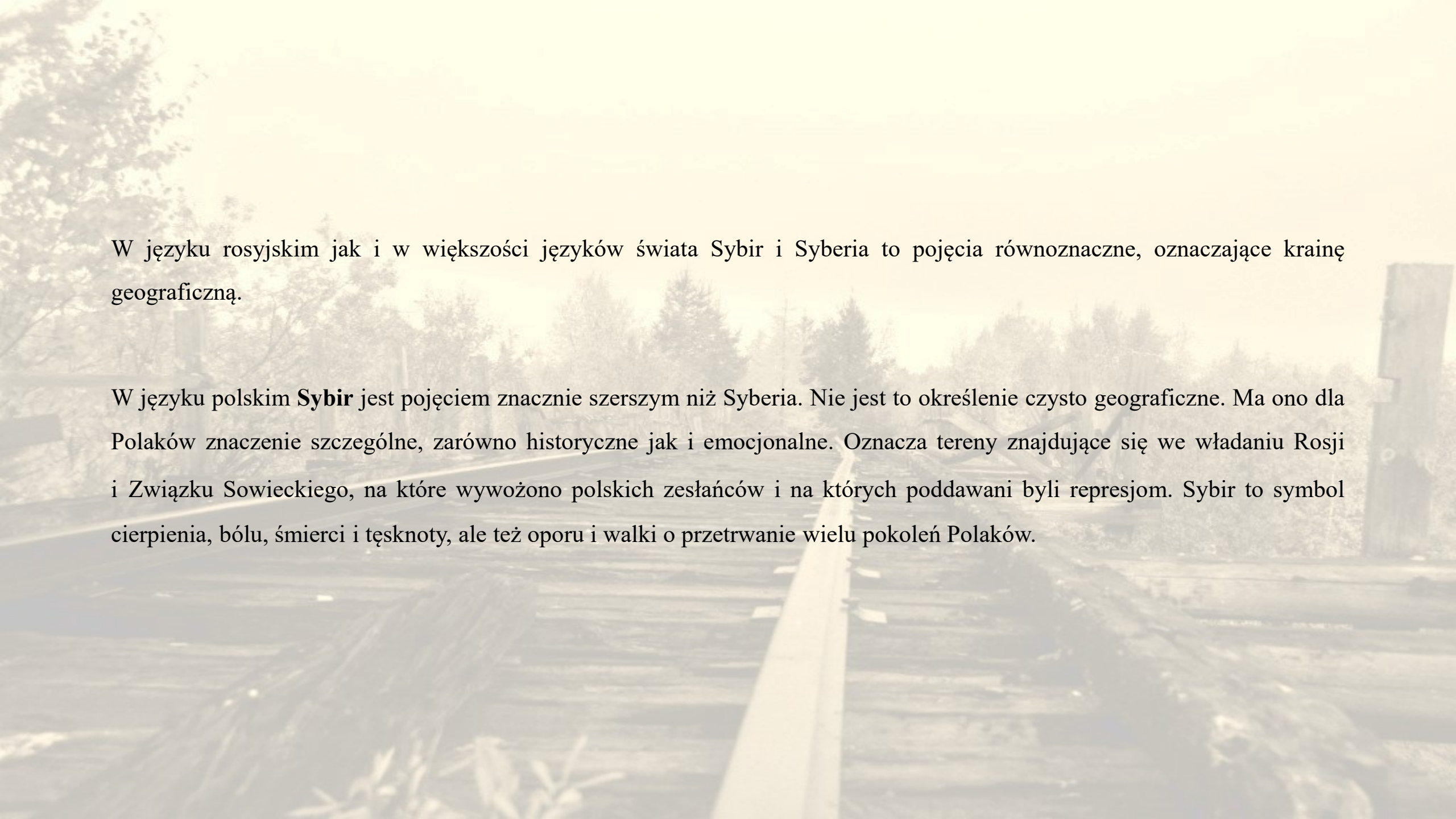
Istnieją spore rozbieżności w ustaleniu liczby osób deportowanych w latach 1940–1941 w głąb Związku Sowieckiego. Jedni szacują liczbę deportowanych na 800.000 do 1.000.000 osób, inni na 300.000 – 350.000. Najnowsze badania weryfikują te dane i obecnie mówi się o ponad 500.000 Polaków wywiezionych na zesłanie.

Jedno jest pewne, przez niemal dwa lata tzw. pierwszej okupacji sowieckiej (1939–1941 r.) na Sybir zostało zesłanych kilkakrotnie więcej Polaków niż przez niemal dwieście lat carskiej dominacji. Śmiertelność wśród deportowanych sięgała nawet 25%, a wśród dzieci dochodziła 30%.

„Do Was zwracam się – Wy, którzy przeżyliście
koszmary zsytki, łagrów, głodu i pracy ponad siły.

Do Was – potomni synowie i córki Sybiraków
i Łagierników.

Pamięć o cierpieniu tych, którzy przeżyli
przenieśmy przez pokolenia”



W języku rosyjskim jak i w większości języków świata Sybir i Syberia to pojęcia równoznaczne, oznaczające krainę geograficzną.

W języku polskim **Sybir** jest pojęciem znacznie szerszym niż Syberia. Nie jest to określenie czysto geograficzne. Ma ono dla Polaków znaczenie szczególne, zarówno historyczne jak i emocjonalne. Oznacza tereny znajdujące się we władaniu Rosji i Związku Sowieckiego, na które wywożono polskich zesłańców i na których poddawani byli represjom. Sybir to symbol cierpienia, bólu, śmierci i tęsknoty, ale też oporu i walki o przetrwanie wielu pokoleń Polaków.

Bibliografia


1. Stanisław Ciesielski, Grzegorz Hryciuk „Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940–1946” Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997
2. Stanisław Ciesielski „Polacy w Kazachstanie w latach 1940-1946” Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997
3. Eugeniusz Mironowicz „Tiepluską w nieznane” źródło: www.sybir.bialystok.pl
4. Eugeniusz Mironowicz „Wysiedlenie – pierwszy akt dramatu” źródło: www.sybir.bialystok.pl
5. Marcin Zwolski „Dlaczego Sybir, a nie Syberia” źródło: www.sybir.bialystok.pl
6. Grzegorz Kowalski „Warunki życia codziennego na zesłaniu” źródło: www.zeslaniec.pl
7. Aneta Pankiewicz „Sytuacja polskich zesłańców na Syberii w okresie II wojny światowej” źródło www.zeslaniec.pl
8. Grzegorz Kucharczyk „Deportacje Polaków na Syberię w XX w.” źródło: www.nck.pl
9. Deportacje obywateli polskich w głąb ZSRS w latach 1940 -1941. Materiały IPN odział Warszawa
10. Apel poległych Sybiraków źródło: www.zwiazeksybirakow.pl
11. Marian Jonkajtys „Marsz Sybiraków” źródło: www.zwiazeksybirakow.pl

Źródła zdjęć

1. Zdjęcie w tle, źródło: <https://histmag.org/Polacy-wracaja-z-syberyjskiej-Drogi-Umarlych-8481> (dostęp: 07.02.2021 r.).
2. Slajd 11, mapa „Represje wobec obywateli polskich na terenie ZSRR 1939-1959”, źródło: <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/nkwd/31258,Wagony-szly-na-Wschod-Rzecz-o-sowieckich-deportacjach-z-lat-1940-1941.html> (dostęp: 08.02.2021 r.).
3. Slajd 15, źródło: <http://dziennik-zlozony.pl/74-rocznica-masowej-deportacji-polakow-syberie> (dostęp: 13.02.2021 r.).
4. Slajd 20, źródło: <https://atenznowuohistorii.wordpress.com/2015/02/10/deportacje-polakow-na-syberie-i-do-kazachstanu-czyli-akcja-depolonizacyjna-kresow-wschodnich-przez-sowiety/> (dostęp: 08.02.2021 r.).
5. Slajd 30, źródło: https://ipn.gov.pl/strony-zewnetrzne/wystawy/polacy_na_syberii/html/plansza06h.html (dostęp: 08.02.2021 r.).
6. Slajd 38, źródło: <https://krakow.wyborcza.pl/krakow/51,44425,25007970.html?i=14> (dostęp: 08.02.2021 r.).
7. Slajd 43, źródło: <https://atenznowuohistorii.wordpress.com/2015/02/10/deportacje-polakow-na-syberie-i-do-kazachstanu-czyli-akcja-depolonizacyjna-kresow-wschodnich-przez-sowiety/> (dostęp: 08.02.2021 r.).

Źródła zdjęć

8. Slajd 49, źródło: <http://www.mysl-polska.pl/1355> (dostęp: 08.02.2021 r.).
9. Slajd 53, źródło: (<https://m.interia.pl/nowa-historia/news,nId,1103785> dostęp: (14.02.2021 r.).
10. Slajd 58, źródło: https://ipn.gov.pl/strony-zewnetrzne/wystawy/polacy_na_syberii/html/plansza02b.html (dostęp: 08.02.2021 r.).
11. Slajd 63, źródło: https://ipn.gov.pl/strony-zewnetrzne/wystawy/polacy_na_syberii/html/plansza02a.html (dostęp: 08.02.2021 r.).
12. Slajd 67, źródło: <https://kurierhistoryczny.pl/artykul/z-kazachstanu-do-polski-losy-repatriantow,497> (dostęp: 13.02.2021 r.).
13. Slajd 72, źródło: <https://kresy24.pl/w-czterdziestym-nas-matko-na-sybir-zeslali/> (dostęp: 08.02.2021 r.).



Opracowała:

Izabella Żak

Zespół Szkół Kształcenia Ustawicznego w Rzeszowie